

ODWIEDZINY

sł. i muz. Irena Salwowska

Przyjadę do Ciebie pociągiem
jak wtedy, gdy młody był świat
pokonam, tę samą drogę
minęło już tyle lat...

a potem przez kładkę piechotą
choć Twojej dłoni mi brak
Popatrzę w dół na tę rzekę
upłynął w niej czasu szmat

Posiedzę nad leśnym strumykiem
posłucham czy jak dawniej gra
a potem już prosto do Ciebie
do Ciebie będę szła....

Pamiętasz jak kwitła w nas młodość
i rosła bujna jak las....

Kochany czy jeszcze będziemy
na skrzypcach ze świerszczami grać

U ciebie kwiaty tak piękne
a Ty już błędzisz wśród gwiazd
i dzieci Twoje jak ptaki
jak my kiedy młody był świat

Listopad, święto zmarłych. Piękna i wyjątkowo ciepła, jak na tę porę roku pogoda. Jestem na cmentarzu w mojej rodzinnej miejscowości, gdzie odwiedzam spoczywającego tu od wielu już lat, mojego ojca. Jest dosyć wcześnie rano. Lubię tak, bo nie ma jeszcze wtedy tłumów, można się oddać zadumie. Kiedy ta moja duchowa rozmowa z ojcem toczy się w najlepsze, nagle zza pleców dochodzi do mnie irytujący stukot. Odwracam się trochę z ciekawości a trochę z niezadowolenia i widzę że hałas który słyszę powoduje mała walizka na kółkach, której właścicielką jest kobieta. Wiek około 70 lat, elegancko ubrana. Pani nerwowo rozgląda się po cmentarzu, szuka łąjąc pewnie czyjś grobu.... Przestałam się nią interesować i wróciłam do swoich rozmyślań. Po chwili kątem oka zobaczyłam jednak, że kobieta zatrzymała się kilka kwater dalej, przy nagrobku pewnego mężczyzny. Bardzo długo wpatrywała się w umieszczoną na pomniku tabliczkę z imieniem i nazwiskiem pochowanego. Jakby nie mogła uwierzyć że to on, że w tym miejscu... Widać było, że jest bardzo poruszona. Drżącą ręką, jak dziecko po głowie, głaskała zimny, kamienny krzyż stojący przy grobie. Łzy płynęły po jej policzkach. Kiedy zauważyła że jej się przyglądam, trochę się zmieszała. Szybko otarła oczy, zapaliła znicz, postąpiła jeszcze chwilę i odeszła.

Od tamtego dnia upłynęło już kilka lat a ja nigdy więcej nie spotkałam tej kobiety. Nie wiem kim była dla tego mężczyzny. Moja rodzinna miejscowość to niewielkie miasteczko, gdzie prawie wszyscy się znają. Jeśli nie osobiście to przynajmniej z widzenia. Tej Pani nie widziałam wcześniej. Mężczyzna, przy którego grobie odegrała się ta niecodzienna scena, zmarł już dawno, więc wszyscy ci, którzy mieli go pożegnać zapewne już to zrobili....

Pomyślałam sobie, że być może tych dwoje ludzi łączyło kiedyś coś wyjątkowego. Być może ktoś, albo coś przerwało w jakiś niespodziewany i nagły sposób tę przyjaźń, miłość? Być może to uczucie było tak silne że przetrwało w sercu tej kobiety wiele lat. A może pomyliła się przez banalną pomyłkę znalazła się na tym cmentarzu, a człowiek którego szukała nadal żyje... Pewnie nigdy się tego nie dowiem, jednak cokolwiek było powodem tej wizyty, dało mi do zrozumienia, że nigdy nie wolno spóźnić się na coś tak pięknego jak miłość. Kiedy się pojawia w naszym życiu nie dajmy sobie jej odebrać.

Irena Salwowska